

na TV
ekranie

Prawdopodobnie było tak, że nikt nie chciał się przyznać, że nie rozumie o co w tej sztuce chodzi, bo to przecież humor angielski, dla ludzi inteligentnych, więc sprzeciwiając się, łatwo zarobić na opinii ignoranta. I w ten sposób doszło do wystawienia „Bambie Góry” K. Waterhouse’a i W. Halla, znanej skądinąd spółki autorskiej.

Sztuczka jest słaba, po prostu rozdęty skecz i nic jej nie pomogą nawet najlepsi aktorzy. Kolejnym nieporozumieniem wydaje się wystawienie jej w teatrze poniedziałkowym, który przyzwyczał już widza do przedstawień lepszych czy gorszych, ale „pełnych”, dla jakich warto sobie rezerwować cały wieczór. Natomiast obrazki i wprawki dramatyczne oznaczają się raczej dla małej scenki niedzielnej. W tym wypadku mieliśmy

Komedie?

więc do czynienia z klasycznym odstępstwem od reguły, czego ludzie raczej nie lubią, bo mają wrażenie, że — wyrażając się trywialnie — zostali wystawieni do wiatru.

Zresztą a propos „wystawiać”, warto wspomnieć również o niedzielnym przedstawieniu „Spadku na kredyt”, zapowiedzianym jako komedia na motywach utworu Marka Twaina. Wbrew zapowiedzi była to raczej tragedia, a co gorsza, ani reżyser, ani wykonawcy właściwie nie mieli pewności, co to jest.

Tak więc ostatnie 2 dni były dla widzów teatru TV dniami rozczarowań. Niby dwie komedie, a żadnej okazji nie tylko do śmiechu, lecz i do uśmiechu. Czy w telewizji przypadkiem nie zapomniano, co oznacza termin „komedia”?

J. BRYSZ